

# kurier wawerski



DWUTYGODNIK INFORMACYJNY DZIELNICY WAWER



FOT. AM

## Jednodniowy bazarek ma już rok

Przetrwał jesienne szarugi, zimowe mrozy, wiosenne roztopy i upalne miesiące tego lata. W pełni sezonu ma zajęte wszystkie miejsca przeznaczone dla kupców. Oferuje głównie warzywa i owoce, ale można na nim kupić kwiaty i sadzonki drzew, ciuchy, sprzęt gospodarstwa domowego, obuwie domowe, kasety z nagraniami, miód, a nawet olejne obrazy. Towary na ogół oferują ci sami kupcy, a odwiedzają ten bazar mieszkańcy z najbliższej okolicy, z Miedzylesia, Anina, Radości, a nawet Wawra. Zadowoleni, że mają do niego bliżej niż na ul. Szembeka czy do Falenicy. A towar wcale tu nie gorszy, a ceny – porównywalne, choć zdarza się, że i konkurencyjne. Nie jest wykluczone, że po tym pilotażowym, w dzielnicy powstaną nowe bazarki jednodniowe.

»3

»

W Marysinie Wawerskim od lat tworzy Maria Niewiadomska. Znana w kraju malarka, specjalizująca się w portretach. Jest twórczynią ponad 4 tys. obrazów i mistrzynią – jak sama mówi – techniki pastelowej. Wiele z jej dzieł wyjechało za granicę, wiele wisi na ścianach domów znanych osób – artystów, polityków, naukowców, ale i zwykłych ludzi, doceniających znaczenie sztuki w ich życiu.

»6-7



FOT. AM

### SPIS TREŚCI

**SEZON MUZYCZNY** »5, 8

Dobiega końca letni sezon muzyczny – występy z repertuarem poważnym, kameralnym, operowym, ale i lżejszym, na letniej scenie w Falenicy oraz na terenie Klubu Kultury Anin.

**POMOC DOROSŁYM I DZIECIOM** »4

Już 10 lat funkcjonuje w Falenicy Poradnia Rodzinna. Realizuje programy diagnozujące dorosłych, dzieci i młodzież, prowadzi terapie, przyczynia się do rozwiązywania problemów.

## Tragiczne łamanie przepisów

Na ul. Mrówczej, na prostej drodze, zdarzył się tragiczny wypadek. W biały dzień, przy doskonałej widoczności, honda, której kierowca jechał z nadmierną prędkością i nie zachował należytej odległości, uderzył w skręcającą toyotę. W trakcie zderzenia wyrzuciło go na bok, przejechał istniejący wzdłuż ul. Mrówczej pas zieleni i śmiertelnie potrafił 11-letniego chłopca oraz ranił jego matkę. Jest to następstwo braku wyobraźni, brawury, nieodpowiedzialności i niemal nagminnego nieprzestrzegania przepisów ruchu drogowego, co widać w naszej dzielnicy niemal na każdym kroku. Kierowcy jeżdżą o wiele za szybko, wyprzedzają na przejściach dla pieszych, parkują w miejscach niedozwolonych, nie sygnalizują zamiaru zmiany kierunku ruchu. A i patroli policji jest o wiele za mało, aby mitygować ludzi nieodpowiedzialnych za kółkiem.

»2

**Zaproszenie  
na spotkanie  
z kabaretami**



KURIER KOMUNIKACYJNY | KOLEJNY TRAGICZNY WYPADEK W MIĘDZYLESIU

## Przepisy w głębokim poważaniu

W rok po tragicznym wypadku na rondzie – skrzyżowaniu ul. Mrówczej ze Zwoleńską, drugi tragiczny wypadek. Na prostym odcinku ul. Mrówczej honda prowadzona przez 33 – letniego kierowcę uderza w prawidłowo skręcającą toyotę, odbija się, przelatuje przez pas zieleni i zabija na miejscu 11 – letniego chłopca idącego chodnikiem z matką. Kobieta doznała niegroźnych obrażeń.

Na internetowych forach przypomniano ten pierwszy wypadek, w którym zginęło dwoje dzieci. Pojawiły się głosy, że ul. Mrówcza jest niebezpieczna, bo... prosta, a na prostym odcinku kierowców aż kusy, aby docisnąć pedał gazu. I tak się dzieje, chociaż na Mrówczej, jak na większości ulic Warszawy, obowiązuje ograniczenie prędkości do 50 km/h. Natychmiast pojawiły się głosy, aby „coś” z tą niebezpieczną Mrówczą zrobić. Jeden z „revelacyjnych” pomysłów internautów, gotowych protestować po tym wypadku, to... zmniejszenie szerokości jezdni tej ulicy(!).

Mrówcza była niebezpieczna, gdy była równorzędna w stosunku do wszystkich ulic do niej poprzecznych. To się zmieniło, jest ograniczenie prędkości,



FOT. AM

To co się dzieje na wawerskich mini – rondach woła o pomstę do nieba. Brak sygnalizowania zamierzonego kierunku jazdy grozi kolizjami

jest podporządkowanie ulic bocznych, jezdnię od chodnika oddzielają pasy zieleni i ścieżka rowerowa. Znaki poziome i pionowe sygnalizują kierowcom zbliżanie się do skrzyżowań. Kiedyś był zgłaszany przez mieszkańców pomysł, aby na Mrówczej położyć progi zwalniające, ale wówczas nie można by tą ulicą poprowadzić komunikacji miejskiej. Co prawda na ul. Mozaikowej – przedłużeniu Mrówczej w kierunku do Falenicy, wykonano tzw. wyniesione skrzyżowania z ograniczeniem prędkości do 30 km/h, ale udaje się je przejechać szybciej.

Problem nie tkwi w oznakowaniu, we wprowadzeniu utrudnień dla kierowców, a w kulturze jazdy. Pojawiają się głosy, że za mało jest na wawerskich ulicach policjantów z radarami, ale obstawienie nimi wszystkich 500 ulic w dzielnicy jest niewykonalne.

W zdecydowanej większości przypadków przyczyną czasem tragicznych w skutkach kolizji jest nieprzestrzeżenie przepisów dotyczących ruchu drogowego. Po prostu są one łamane nagminnie. Kierowcy jeżdżą zbyt szybko, a wówczas trudno o adekwatną do warunków ruchu reakcję. Bezkarnie przekracza się linie ciągłe, omija stojące na przystankach autobusy, zza których w każdej chwili mogą wychynąć pasażerowie, także niepozostający bez winy. To co się dzieje na wawerskich

KURIER KOMUNIKACYJNY | PRACE W TOKU

## Kolej przygotowuje projekt bezpiecznych przejść

W odpowiedzi na skargi mieszkańców Falenicy – osób niepełnosprawnych oraz osób poruszających się z małymi dziećmi w wózkach, Urząd Dzielnicy jest w stałym kontakcie z przedstawicielami spółki PKP odpowiadającej za infrastrukturę stacyjną. W sprawę zaangażowani są także wawerscy radni, będący mieszkańcami tego osiedla, Helena Kroszczyńska oraz Marek Wilczyński. Odbyły się już dwa spotkania – podczas pierwszego przeprowadzono wizję lokalną i wtedy wspólnie zastanawiano się, jak rozwiązać problem. PKP zamknęły bowiem, ze względów bezpieczeństwa, tzw. służbowe przejścia, którymi do niedawna niepełnosprawni i matki z wózkami



Zamknięte służbowe przejścia dla pieszych – pasażerów korzystających z transportu kolejowego w Falenicy. Na zdjęciu Marek Wilczyński, radny dzielnicy

mogły się dostać na perony stacji. Dziś są zamknięte na kłódki. Podczas drugiego spotkania, w pierwszej dekadzie sierpnia, ustalono, że PKP wykonają projekt pochylni ułatwiających bezpieczny dostęp do peronów wraz z bocznymi barierkami. I prace te trwają.

am

# kurier wawerski

DWUTYGODNIK INFORMACYJNY DZIELNICY WAWER

Wydaje Urząd m.st. Warszawy dla dzielnicy Wawer

Adres redakcji:

04-713 Warszawa, ul. Żegańska 1, I piętro, pok. 126

Redaktor naczelny: Andrzej Murat

tel. (22) 443 68 18, 501 671 005

e-mail: amurat@um.warszawa.pl

Skład i druk: www.pracowniacc.pl

Nakład: 7 tys. egz.

ISSN 1898-4398

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów i redagowania.

KURIER OBYWATELSKI | MASZ PROBLEM - ZADZWOŃ

## Infolinia Rzecznika Praw Obywatelskich

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich uruchomiło Infolinię Obywatelską. Połączenie z nią jest bezpłatne z telefonów stacjonarnych i telefonów komórkowych należących do sieci: Orange, Play, Plus, T-Mobile.

Łącząc się z Infolinią Obywatelską można uzyskać podstawowe informacje o prawach człowieka i kompetencjach RPO. Tą drogą można również dowiedzieć się wszystkiego o prawie antydyskryminacyjnym.

Pracownicy Infolinii starają się udzielić niezbędnych informacji bądź pomóc skierować sprawę do innej, najbardziej właściwej instytucji.

Infolinia Obywatelska powstała przy współpracy z Telekomunikacją Polską, która udostępniła łącze na zasadach niekomercyjnych.

Siedziba Infolinii znajduje się w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich w Warszawie, w budynku przy Al. Solidarności 77.

Telefon jest czynny: poniedziałek w godz. 10 – 18, wtorek – piątek godz. 8 – 16.

**Bezpłatna infolinia**  
**800 676 676**

mini – rondach woła o pomstę do nieba. Większość kierowców nie sygnalizuje na nich kierunku zamierzonej jazdy chociaż nie jest to zabronione. Samochody stoją na pasach przed rondami, kierowcy nie zwalniają przed pasami, nie przepuszczają pieszych.

Łamane są przepisy dotyczące parkowania. Przykładów nie trzeba daleko szukać. Zmotoryzowani interesanci Urzędu Dzielnicy bez żadnego zażenowania stają na miejscach przeznaczonych dla samochodów niepełnosprawnych. Jeśli trafią na często odwiedzającą wawerski urząd Straż Miejską, odjeżdżają z 500 – złotowym mandatem. Niemal przez całe osiem godzin zatarasowany jest przejazd na parking przy urzędzie, chociaż zabrania zatrzymywania się i postoju stosowny znak. Co ciekawe, najczęściej łamią ten przepis właściciele samochodów droższych marek – mercedesów, bmw, hond. Ich ta przyjemność może kosztować 100 zł. Dlaczego stają jak najbliższej budynku, chociaż na parkingu za nim są wolne miejsca? – Bo mi się spieszy – pada najczęstsza odpowiedź.

Inne niebezpieczne miejsca przy Urzędzie Dzielnicy – wyjazd na ul. Żegańską. Parkują na nich samochody właścicieli lub pracowników pobliskich placówek handlowo – usługowych. I skutecznie zasłaniają wyjazd w lewo lub w prawo. Zwracanie im

na to uwagi nie odnosi skutku. Nie mniej groźni od wielu nie-subordynowanych kierowców są wawerscy rowerzyści. Rzadko który, pomijając wytyczone dla nich ścieżki, porusza się po jezdniach. Większość jeździ chodnikami. Wystarczy, że pieszy zrobi ruch w bok, a rowerzysta spada na jezdnię i o kolejną tragedię nietrudno. Możliwe są również przypadki, że to rowerzysta spycha piesze go pod koła samochodów. Nie ma kary, nie ma miary – to znane powiedzenie. Fakt, zbyt mało jest policjantów na naszych wawerskich drogach, zbyt rzadko reagują na widoczne niemal na każdym kroku wykroczenia. Podobnie jak Straż Miejska w ramach swoich uprawnień. Przede wszystkim brak jest ludziom siadającym za kierownicą wyobraźni tego, jakie mogą być skutki nieszanowania przepisów. I nie ludźmy się, że bezpieczniej będzie wtedy, gdy wszystkie ulice staną się wąskie, przy tym kręte,



FOT. AM

Parkowanie na miejscach dla inwalidów bez posiadania stosownych uprawnień nie należy do rzadkości

poprzecinane spowalniczami. Bo zawsze znajdzie się jakiś dureń, który i w takich warunkach zasza-leje, wyciskając ze swojego samochodu tyle, ile fabryka dała.

am

## KURIER HANDLOWY | ZYSKAŁ KUPCÓW I KLIENTÓW

# Jednodniowy bazarek ma już rok

Jednodniowy, sobotni bazarek na parkingu przy Urzędzie Dzielnicy, powstały z inicjatywy i dzięki staraniom radnego Pawła Kaszuby, w sierpniu obchodził rocznicę funkcjonowania.

Nie zmogły go letnie upały i zimowe mrozy. Wróśł w wawerski handlowy krajobraz. Jednym z pierwszych, którzy rok temu podjęli ryzyko i przyjechali na ten jednodniowy bazarek był Andrzej Pyza, mieszkający w gminie Maciejowice. Miał doświadczenie, przedtem sprzedawał warzywa i owoce w Falenicy. – Żona wciąż tam handluje, a ja z synem i synową tu, w Międzyzlesiu. Warzywa mam swoje, paprykę, dorodną, od brata. Teraz w ciągu kilku godzin potrafi sprzedać np. 200 kg pomidorów. Zawsze ma stanowisko z brzegu. Uważa, że większa różnorodność towarów przyciąga więcej klientów.

Tak jak stoisko z miodami. Sprzedaje je właścicielka pasieki z Woli Koryckiej między Garwolinem, a Ry-

kami. – Mamy pasiekę stacjonarną oraz przewoźną, którą stawia się tam, gdzie odbywa się kwitnienie np. rzepaku czy lip. Mam więc szeroki asortyment miodów. I jakoś wychodzę na swoje. Nawet w zimie, kiedy sprzedających oraz kupujących było mniej.

Naprzeciw wjazdu od dawna jest stoisko specjalizujące się w sprzedaży ziemniaków. Dlatego ceny ma konkurencyjne. Do godz. 14, gdy bazarek kończy pracę, było jeszcze daleko, a ziemniaków już ani śladu, pozostały resztki ogórków i czosnku.

Są na bazarku stoiska z damskimi ciuchami, z kwiatami i sadzonkami drzew ozdobnych oraz owocowych, z kapciami. Jest stoisko z kaszami, fasolami, nasionami zbóż. Na jednym, z kasetami, gra muzy-

ka, można kupić t-shirty. Obok – nawet poduszki. Od niedawna kopie obrazów o szerokiej tematyce, od kwiatów przez pejzaże po martwą naturę sprzedaje Irena Kochalska. – Jestem tu po raz drugi, zainteresowanie obrazami wzrasta, zwłaszcza, że ceny są bardzo przystępne – mówi.

Jednym słowem jednodniowy bazarek zdał egzamin, ubyło trochę klientów bazarom w Falenicy i przy ul. Szembeka, bo po co jeździć daleko, skoro można się zaopatrzyć na miejscu. Teraz sprzedawcy liczą na wzmogłą sprzedaż, gdyż potencjalni kupujący wracają z wakacji, a i sezon przetworów się zaczął.

am



**Paweł Kaszuba, radny**

Cieszę się, że ta moja inicjatywa nabrała realnego kształtu i bazarek przetrwał próbę czasu, pokazując jednocześnie, że jego zorganizowanie to było wyjście

naprzeciw potrzebom mieszkańców. Dziś już, żeby się zaopatrzyć w owoce i warzywa oraz inne artykuły, nie muszą jeździć daleko. Mogą też przyjechać na ten bazarek z tym, co mają w domu zbędne.

FOT. AM



**Jan i Grażyna Kocykowie z osiedla Wawer**

Zaopatrujemy się tu mniej więcej co dwa tygodnie w owoce i warzywa, a mąż – w ziarno, którym dokarmia dzikie gołębie, które już go na naszym osiedlu dobrze znają. Dawniej jeździliśmy na Szembeka, tu mamy bliżej. Taki „podręczny” bazarek do wspaniałego pomysłu, duże udogodnienie dla mieszkańców.

FOT. AM

## Powstaje sieć, nie wszyscy się przyłączają

Stan sieci wodociągowej Spółdzielczego Osiedla Pracowniczego w Falenicy spędza sen z oczu mieszkańcom budynków z niej zasilanych, w tym członkom tej spółdzielni, oraz radnym i działaczom osiedlowym.

Jest to bowiem sieć będąca na skraju wytrzymałości eksploatacyjnej. Zbudowano ją aby zaopatrywała budowę osiedla Zrzeszenia Budowy Domów Jednorodzinnych. Osiedle powstało, a tymczasowa sieć została. Od początku jest prowizoryczna pod względem zastosowanych materiałów i przebiegu. Są przypadki, że przechodzi przez cudze piwnice. Zdarzały się przypadki pęknięcia rur i zalewania domów.

- Niezrozumiałym jest występowanie dwóch sieci zaopatrzenia w wodę jednego osiedla – stwierdził podczas posiedzenia komisji inwestycyjnej przewodniczący Rady Osiedla Jan Piętkowski.

- Ta pierwsza prawie nie istnieje, jest dziurawa, stąd duże ubytki. Zwrócił uwagę na fakt, że część mieszkańców nie chce się podłączyć do sieci wykonywanych przez MPWiK. Radny Marek Wilczyński twierdzi, że wie dlaczego. Otóż podczas kampanii przed wyborami samorządowymi mąmiono ludzi, że przyłącza do budynków sfinansuje MPWiK lub będą na to środki z Unii Europejskiej. Tymczasem nic się w przepisach nie zmieniło, od granicy posesji do budynku obowiązek wykonania projektu i przyłącza spoczywa na jej właścicielach. To koszt mniej więcej od 5 do 10 tys. zł, w zależności od długości przyłącza. – Nie wszystkich na to stać, wielu właścicieli to ludzie starsi, żyjący z emerytur – podkreślano. - Nikt im ze względu na wiek i dochody nie da kredytu. Zastanawiano się

### Przyłączenie do sieci MPWiK wymaga:

- wystąpienia o mapę archiwalną do składnicy map w Al. Jerozolimskich 28 (może to zrobić właściciel posesji lub projektant),
- wystąpienia do tej spółki o wydanie warunków technicznych (WT) dla przyłącza (załącznikiem powinna być mapa archiwalna z zaznaczoną posesją, następnie na podstawie danych technicznych projektant przekazuje geodecie propozycję trasy przyłącza, wysowaną na mapie do celów projektowych, a geodeta uzgadnia trasę przyłącza w Zespole Uzgodniania Dokumentacji Projektowej).
- wykonania projektu, który w trzech egzemplarzach zgłasza się do uzgodnienia w MPWiK,
- złożenia wniosku z uzgodnionym projektem do wydziału architektury i budownictwa w dzielnicy,
- wybrania wykonawcy (zlecenie grupowe, podobnie jak w przypadku wyboru projektanta, obniża koszty),
- zgłoszenia rozpoczęcia inwestycji do Zakładu Sieci Wodociągowych MPWiK, z przedłożeniem oryginału projektu uzgodnionego w MPWiK.

Konieczne są załączniki: wypis z rejestru gruntów oraz dokument potwierdzający własność działki, na której zaprojektowano przyłącze.

czy takich inwestycji nie powinni sfinansować im przyszli spadkobiercy.

Jest problem obciążenia za zużycie wody tych mieszkańców, którzy nie mają założonych liczników jej poboru, a są podłączeni do sieci SOP, do której od maja 2011 r., gdy likwidator spółdzielni demonstracyjnie wyłączył ostatnią jej własną studnię, wodę dostarcza MPWiK. Spółka ta wie, ile wody wtoczyła, ma bowiem wodomierz na wejściu do wewnętrznej sieci SOP. Niektórzy mieszkańcy mają liczniki i płacą za realne zużycie, inni są obciążeni za wodę, której znaczna część z tej dziurawej sieci wycieka. I nie są to kwoty bagatelne.

Jest problem, kto ma ponosić odpowiedzialność za stan sieci SOP. MPWiK uważa, że to własność SOP i to likwidator tej spółdzielni powinien o nią dbać i usuwać ewentualne awarie. Andrzej Kielczewski wychodzi z założenia, że obowiązek zaopatrzenia mieszkańców w wodę spoczywa na mieście.

Dziś część mieszkańców SOP korzysta z podłączenia do nowej sieci wodociągowej, zbudowanej przez MPWiK, część jest podłączona wciąż do wewnętrznej, starej sieci SOP.

Spółka ta od 2008 r. zbudowała w SOP-owskiej części Falenicy w trzech etapach 4133 m wodociągu kosztem 1,6 mln zł. Został do zrealizowania już tylko czwarty etap, obejmujący trzy ulice: Sieniawską, Żmigrodzką i Kudowską.

am

## Pomoc potrzebna i dorosłym, i dzieciom

Wawerski Zespół Specjalistycznej Poradni Rodzinnej w Falenicy jest jedyną w Warszawie, która oprócz dorosłych i młodzieży oferuje psychoterapię skierowaną do dzieci, bo – jak wynika z doświadczeń – i one jej wymagają.

A zakres jej działania jest bardzo szeroki, chociaż na pełnych etatach w tej placówce są tylko trzy osoby, a dziesięć innych jest zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin.

Oprócz poradnictwa psychologicznego, pedagogicznego, którymi objęci są dorośli, młodzi ludzie i dzieci, poradnia ta prowadzi mediacje rodzinne, psychoterapię rodzinną i małżeńską, tworzy grupy samopomocowe i wsparcia.

Zgłaszają się do niej osoby, które znalazły się nagle w kryzysie osobistym, rodzinnym, które mają kłopoty wychowawcze, a także występujące w pracy. Także osoby, które uznają, że ich relacje z dziećmi nie są takie, jakie być powinny. Młodzież i dzieci ze szkół podstawowych kierowane są do tej poradni przez szkolnych pedagogów, gdy obserwują, że uczniowie mają kłopoty nie tylko w nauce, ale także w funkcjonowaniu w szkolnej społeczności, w grupach rówieśników. Pracownicy poradni zajmują się terapią osób przewlekle chorych i ich rodzin i organizują w takich przypadkach często nieodzowne wsparcie psychologiczne.

A u dzieci coraz częściej diagnozuje się problemy z koncentracją uwagi, nadpobudliwością, asymetrią w funkcjonowaniu półkul mózgowych, co negatywnie wpływa na proces nauczania. Często dzieci są nieśmiałe, a przez to mają trudności w nawiązywaniu kontaktów z rówieśnikami i nauczycielami.

W ub. r. w wawerskiej przychodni rozpoczęła pracę grupa psychoedukacyjna dla mam i ich dzieci

### Praca przychodni w liczbach

- 311 sesji poradniczych
- 1063 sesje z terapią indywidualną dorosłych
- 422 indywidualne sesje terapeutyczne z udziałem dzieci i młodzieży
- 472 sesje z poradami udzielonymi parom
- 2552 warsztaty i treningi
- 784 porad telefonicznych
- 1630 osób, które miały w 2011 r. kontakt z poradnią, w tym 600 to mieszkańcy dzielnicy Wawer

od urodzenia do lat 6. Wielu rodziców przeżywa bowiem wiele niepokojów zarówno przed urodzeniem dziecka jak i po tym. Nie są pewni czy sobie poradzą z nową osobą w rodzinie, wymagającą szczególnej opieki.

Poradnia realizowała program profilaktyczny „Dobry rodzic – dobry start”, opracowany przez Fundację „Dzieci Niczyje”, a adresowany do osób spodziewających się dziecka lub rodziców, którzy mają małe dzieci. Pod okiem psychologa uczyły się odczytywać sygnały wysyłane przez maluchy, obserwowały je, poznawały ich odrębności.

Jest – jak się okazało – duże zapotrzebowanie na konsultacje oraz psychoterapię par. Dobrze że się zgłaszają, chociaż ze względu na ograniczone możliwości kadrowe i lokalowe (istnieje przecież potrzeba zagwarantowania intymności spotkań z psychologami) czasem trzeba zainteresowanych wpisać na listę oczekujących. Ale jest nadzieja, że poradnia zyska nowe pomieszczenia przy Włókienniczej.

- Od dłuższego czasu zauważamy coraz większą liczbę osób poważnie zaburzonych, z problemami depresyjnymi, z myślami samobójczymi, będącymi w poważnych kryzysach małżeńskich, spotykającymi się z przemocą w rodzinie, w szkole. Widoczne są zaburzenia w procesach kształtowania się więzi w rodzinach – mówiła dyrektor poradni Anna Jędrzejowska – Perzyńska na sesji Rady Dzielnicy, przy okazji przedstawiania sprawozdania z działalności placówki w 2011 r.

Henryka Murat

KURIER ZDROWOTNY | INFORMATYZACJA ZOZ W WAWRZE I PRADZE POŁUDNIE

## W przychodniach staną infokioski

W poprzednim numerze „Kuriera Wawerskiego” w cyklu „Informatyzacja w SZPZLO Warszawa Praga Południe i w SZPZLO Warszawa Wawer” omówiliśmy Kartę Pacjenta. Każda, indywidualnie przyznawana, ma swój niepowtarzalny kod kreskowy i numer. Na jednej z jej stron umieszczono numery telefonów infolinii. Uwaga! Konieczne jest podpisanie karty po jej otrzymaniu!

Aby móc korzystać z gromadzonych danych na Karcie Pacjenta, niezbędny jest dostęp do Internetu. Nie każdy ma taką możliwość. Dlatego dziś chcemy przybliżyć temat dotyczący funkcjonowania innowacyjnych urządzeń - infomatów.

Infomat czyli infokiosk jest to urządzenie komputerowe z ekranem dotykowym, z bezpośrednim dostępem do Portalu Pacjenta.

Infomaty rozmieszczone będą we wszystkich pla-

cówkach medycznych obu zaangażowanych w unijny projekt zespołów (Praga Południe i Wawer), zwykle w pobliżu rejestracji.

Urządzenia pomyślano specjalnie dla wygody pacjentów posiadających Kartę Pacjenta, ale nie korzystających na co dzień z Internetu.

Infomaty w placówkach zostaną uruchomione po dokonaniu dystrybucji kart dla pacjentów zadeklarowanych do podstawowej opieki zdrowotnej w każdym z obu ZOZ-ów oraz po aktywowaniu Portalu Pacjenta. Nastąpi to niebawem.

Osoba korzystająca z infomatu, by uzyskać dostęp do informacji, każdorazowo musi użyć Karty Pacjenta przy logowaniu się do Portalu Pacjenta. Dzięki infomatowi uzyska natychmiastowy dostęp do portalu, także w zakresie informacji o funkcjonowaniu poszczególnych przychodni obu ZOZ-ów. Jest nadzieja, że korzystanie z infomatów nie przysporzy pacjentom żadnych trudności, a pracownicy przychodni chętnie będą im służyć pomocą.



KURIER KULTURALNY | NA FALENICKIEJ SCENIE LETNIEJ

## Młodzi zaśpiewali Mozarta



FOT. ZBIGNIEW WIZIMIRSKI

Aura nie popsowała kolejnego koncertu na letniej scenie przy kościele w Falenicy 22 lipca. Przed wyrobioną wawerską publicznością prezes Falenickiego Towarzystwa Kulturalnego Agnieszka Kurowska postawiła młodych śpiewaków. Wcześniej było wiadomo – jak się zwierzyła – kto wystąpi, ale repertuar ustalono w ostatniej chwili.

Młodzi okazali się artystami ze znaczącym już doświadczeniem. Marta Czarkowska – sopran, zaśpiewała już w „Spiskowcach” Schuberta, w „Pielgrzymach” Hassego, repertuar barokowy nie jest jej obcy. Elwira Janasik – mezzosopran zdobyła I miejsca w konkursach im. Ludomira Różyckiego w Gliwicach, im. Barbary Kostrzewskiej w Rzeszowie, im. Marii Stankowej w Olsztynie. Aleksandra Klimczak – sopran, kontynuuje tradycje rodzinne, występowała w Operze Dolnośląskiej i na koncertach Wratysłavia Cantans. Anna Lach – mezzosopran, jeszcze jest studentką Akademii Muzycznej w Łodzi, a jednocześnie prawa na UE. Ciekawostką był występ bary-

tonu Nihila Kumar Goyala, Hindusa studiującego śpiew w Łodzi. Młodym śpiewakom akompaniowała Viola Łabanow, która studia klawesynowe ukończyła w Warszawie.

Agnieszka Kurowska prowadziła koncert, a jednocześnie dała pokaz swoich możliwości głosowych, śpiewając z zaproszoną młodzieżą. A z przykościelnej sceny popłynęły pieśni i wybrane arie ze znanych oper jak „Don Giovanni”, „Czarodziejski flet”, „Wesele Figara” ale i takich jak mniej popularna opera komiczna „Cosi fan tutte”, w której wykonawczynie zamiast przechowywać podobizny swoich ukochanych w medalionach, miały je w... komórkach.

Uzupełnieniem koncertu była wystawa prac malarzkich uczestniczek zajęć plastycznych Uniwersytetu III Wieku: Jagody Rewers, Anny Szulc, Dory Zorskiej i Janiny Zórawskiej. Mogły się podobać akwarelowe pejzaże tej pierwszej i ptaki – ostatniej.

KURIER KULTURALNY

## Na kabarety z książkami

Kolejne trzy kabarety będzie gościł Wawer 9 września, jak zwykle na terenie przy Starym Młynie Centrum Konferencyjno – Szkoleniowego Hotelu Boss w Miedzeszynie. Tym razem będą to DABZ, Jurki oraz MoCarta.

DABZ powstał w 2008 r. w Opolu jako „dwoosobowy człowiek” złożony z Jakuba Krzaka i Krzysztofa Wilkosza. Kabaret ten uczestniczy w licznych festiwalach oraz przeglądach, co czasem kończy się sukcesami. Był laureatem m.in. PAKI, Lidzbarskich Wieczorów Humoru i Satyry, rybnickiego „Ryjka”. Ma filozoficzne ciągoty, czego wyrazem jest np. stwierdzenie, że „w dobie wszystkiego nie to za mało”.

Z kolei Jurki powstały w 1994 r. w „zielonogórskim zagłębiu kabaretowym”, jak się je nazywa. I już w 1996 r. zajęli I miejsce w PACE i to był początek ich wielu sukcesów grupowych i indywidualnych. Występują często, np. 1 września będą w Poznaniu, 2 – w Księgnicy na lokalnych dożynkach, 8 – w Och Teatrze na Ochocie, a i często prezentują swoje skecze w telewizji.

Grupy MoCarta właściwie przedstawiać nie trzeba – tak jest inna i tak rozpoznawalna. Z muzyką poważną i niepoważną robi co chce, a najczęściej w sposób zaskakujący i komiczny.

Bezpłatne wejściówki na Wawerskie Spotkania Kabaretowe wydawane będą 3 września w holu Urzędu Dzielnicy przy ul. Żegańskiej od godz. 10 do ich wyczerpania. Ale, uwaga!, aby otrzymać wejściówkę dla dwóch osób trzeba przynieść dwie w dobrym stanie książki dla dzieci.

KURIER SĄSIEDZKI | MALARSTWO TO ZMAGANIE SIĘ Z WIDZIALNOŚCIĄ ŚWIATŁA

## Trudne czasy dla artystów

Jej prace – głównie portrety, rozjechały się po świecie wraz z dyplomatami, którzy kończyli swoje misje w Polsce. Pierwszym była podobizna pracownika ambasady Indonezji.

Wiele sprzedawało się za pośrednictwem licznych w Warszawie galerii. Niektóre spłonęły od pożaru wywołanego w pracowni przez piec akumulacyjny. Sporo z nich zostało na szczęście uwiecznionych na fotografiach, ale nie wszystkie, bo jaki był sens robienia im zdjęć czarno – białych, skoro były kolorowe.

Maria Niewiadomska, mieszkanka naszej dzielnicy, to autorka ponad 4 tys. obrazów, oprócz portretów (które są jej malarską specjalnością, wyróżniającą ją w gronie współczesnych polskich malarzy) także reprodukcji malarzy np. holenderskich, kwiatów, pejzaży, pasteli.

W Warszawie ukończyła liceum plastyczne. Wybitnie utalentowaną była jej mama. Malarzem był brat dziadka Marii Niewiadomskiej. Od piątego roku mama oprowadzała dzieci po wystawach, galeriach. Już we wczesnej młodości Maria Niewiadomska widziała obrazy Rembrandta, Van Gogha, Picassa, chociaż dziś ma o nich różne zdania. Ceni malarzy okresu renesansu, nie zachwyca się bez-



krytycznie Picassem, według niej sztucznie wykreowanym przez współczesnych mu rodaków. Matka prowadziła dzieci do Zachęty i do Palmiarni w Łazienkach. Kupowała książki o sztuce. Była z Marią na najlepszym balecie na świecie – rosyjskim, na występach „Mazowsza” i „Śląska”, w ten sposób inwestując w kulturalny rozwój córki.

To czego nie zrobiła mama, zrobiła Maria – wybrała się do Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Na Wydział Architektury Wnętrz. Ale jednocześnie indywidualnie studiuje rysunek i rzeźbę. Podczas gdy niemal wszyscy studenci jeszcze nie rozrobili gliny, Maria miała już prawie skończone studium człowieka. Rzeźba nie stała się jej głównym artystycznym zajęciem z prostych powodów. Galerie mówiły: „to się nie sprzedaje”. Sprzedawały się natomiast obrazy.

Pracownia Marii Niewiadomskiej jest wybitnie artystyczna. Chociaż ostatnio ogołocona z wielu cennych przedmiotów, na szczęście nie z obrazów. Złodziei zastała na gorącym uczynku. A ponieważ

KURIER SPOŁECZNY | ZARZĄDZANIE NIE DO KOŃCA PRZEJRZYSTE

## „Cyklamen” pod napięciem

15 kwietnia br. walne zgromadzenie członków Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Cyklamen” w Wawrze powołało społeczną komisję do skontrolowania podliczników zużycia energii elektrycznej oraz stanu kompostowników. 25 czerwca sporządziła ona protokół z wnioskami pokontrolnymi oraz innymi uwagami.

W połowie lipca spłonął domek na działce przewodniczącego tej komisji. Jedni twierdzą, że to przypadek, inni że nie. Bo to nie pierwszy pożar w tym ogrodzie, a piąty lub szósty w ostatnim czasie co powinno dawać do myślenia.

„Cyklamen” to ogród składający się ze 167 działek o powierzchni 250 i 300 m kwadratowych. Nie największy w Wawrze. „Zorza” ma ich ponad 300, „Zerzeń” jeszcze więcej.

Komisja stwierdziła, że na 37 działkach nie ma kompostowników, do czego obowiązuje właścicieli regulamin. W 101 kompostowniki są. Na pozostałych stwierdzono „coś w ich rodzaju”.

Ale więcej nieprawidłowości komisja odkryła podczas sprawdzania stanu podliczników energii elektrycznej. Ponad 80 proc. tych mierników to liczniki przestarzałe, nawet z 1937 r.! Bez plomb lub z dziwnym oznakowaniem. W kilku przypadkach stwierdzono, że liczniki nie działają, a więc nie wykazują zużycia energii elektrycznej. Komisję zdziwiło, że dokonywano wymiany liczników w czasie, gdy były przeprowadzane kontrole, co może sugerować, że w ten sposób próbowano tuszować ewentualne nieprawidłowości. W pięciu przypadkach stwierdzono zmiany w instalacji stwarzające możliwość poboru prądu z ominięciem podlicznika. Na jednej z działek trwa budowa domku, a jej właściciel korzysta z prądu po podłączeniu się do zewnętrznej skrzynki bezpiecznikowej. To budzi opory, ponieważ działkowcy zmuszeni są uisz-



Kolejna spalona altanka w ogrodzie „Cyklamen”

czać tzw. opłatę energetyczną w wysokości 50 zł, która idzie na opłacenie oświetlenia ogrodu, zasilenia budynku zarządu, budynku warsztatowego i wspólnych inwestycji energetycznych. Ogólny wniosek: instalacja elektryczna pozbawiona jest nadzoru ze strony zarządu ogrodu. Komisja zasugerowała wymianę podliczników na nowe i umieszczenie ich na zewnątrz działek, co by umożliwiło bieżącą ich kontrolę, zastosowa-

nie sankcji wobec działkowców, którzy po prostu kradną prąd lub mają niesprawne urządzenia pomiarowe, podpięcie oświetlenia ogrodu, warsztatu i budynku zarządu pod oddzielne mierniki poboru energii elektrycznej i zatrudnienie niezależnego elektryka ogrodowego, bo obecny – jak twierdzi członek zarządu, skarbnik Stanisław Synowski – takiego statusu nie ma.

Wytknięto zarządowi wiele innych nieprawidłowo-

ma – jak to się mówi - fotograficzną pamięć, dla potrzeb policji zrobiła portrety pamięciowe. Policja jednak z nich użytku nie zrobiła, sprawcy nie są wykryci.

Półmrok pracowni – domku ukrytego wśród drzew rozjaśnić trzeba zapalonym światłem. Tylko w miejscu, gdzie pracuje, światło pada, ale z północnej strony, nie może być za ostre. Bo malarstwo to zmaganie się z widzialnością światła.

Ze ścian spoglądają na gości portrety znajomych Marii Niewiadomskiej, nieznanym i jej samej. Jest więc Wojciech Siemion, poznany przypadkowo, z którym się zaprzyjaźniła, bywała u niego w Petrykozach, gdzie stworzył swoją galerię sztuki. Jest doktor Aldona Kraus z synem Sergiuszem, u której bywał na wakacjach ks. Jan Twardowski. Malowała portrety nietuzinkowych osób, bo i ks. prymas Glempa, i aktora Ignacego Gogolewskiego, i matki Aldony Kraus, która była w Polsce prekursorką leczenia nowotworów, i np. prof. Andrzej Zawiała z Uniwersytetu Warszawskiego, ministra przemysłu i handlu w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego. W artystycznym nieładzie – ładzie wiszą przezroczyste tkaniny, stoją stare meble, są zasuszone kwiaty. To wszystko tworzy niepowtarzalny artystyczny klimat.

Jest autorką portretów św. Faustyny, na zamówienie kościelne, malowała, z fotografii, portrety przywódców Powstania Warszawskiego, które ekspoz-

nowane były w Muzeum Woli w rocznicę wybuchu tego zrywu mieszkańców stolicy.

Dziś nie ma dobrych czasów dla takich artystów, jak ona. Galerie poszły w kierunku abstrakcji.



FOT. AM

Maria Niewiadomska w swojej pracowni, w tle obraz przedstawiający aniniąnkę, Aldonę Kraus z synem Sergiuszem

Brakuje instytucji wspierających twórców – Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego dba o wizerunek Polski za granicą, a nie promuje sztuki o krajowym podwórku. Nie ma wyrobionego odbiorcy – wraz z wojną zginęła większość polskiej inteligencji, która dbała o wartości duchowe. Dziś na pierwszym miejscu są dobra doczesne – dom, samochód, wczasy za granicą.

Był czas, w sumie 25 lat, gdy artystka dostatanie żyła z malarstwa. Teraz są chude czasy. Maria Niewiadomska trzy dni w tygodniu uczy rzeźby w Klubie Kultury Aleksandrów, w którym znalazła bratnią duszę, także rzeźbiarkę, Renatę Komorniczak. Dzięki tym zajęciom z dziećmi i młodzieżą wypracowała sobie niewielką emeryturę. Na szczęście jeszcze przed zmniejszeniem zatrudnienia z połowy na ćwierć etatu.

Ma w Aleksandrowie podopiecznego, z którym wiąże duże nadzieje. Jest nim Kazimierz Krajewski, którego prowadzi już pięć lat. I który na początku rzeźbił ludzkie czaszki, a dziś tworzy głowy, jakich nie powstydziliby się zrobić studenci akademii sztuk pięknych. – Dzieci garną się do rzeźbienia. – A dla mnie – mówi pani Maria – ważne jest, aby miały własną inwencję twórczą, bo wtedy wiem, że coś się z ich zainteresowań narodzi. I jak matka podsuwa im książki o sztuce, i chodzi z nimi do muzeów.

Andrzej Murat

ści. To, że pobiera opłaty za niewykonane prace społeczne na rzecz ogrodu na początku sezonu działkowego, a nie na jego koniec, to, że toleruje wykorzystywanie działek do zamieszkiwania przez cały rok, nie walczy z parkowaniem samochodów w alejkach, chociaż jest wyznaczone do tego miejsce w pobliżu bramy wjazdowej, że nie reaguje na zagrozenie części alejki prowadzącej do działki prezesa, że od nowych członków ogrodu pobierał zawyżone opłaty.

W ub. r. za paliwo do wspólnie użytkowanych kosiarek zapłacono 790 zł, ale na rachunku było wyszczególnione, że to ropa, a kosiarki są na benzynę. Zarzuca się zarządowi, że toleruje obecność na terenie ogrodu niejakiego pana A., mieszkającego przy Trakcie Lubelskim. Pan A. jest najzupełniej prywatną i samozwańczą firmą ochroniarską. Za swoją wątpliwą usługę życzy sobie po 20 – 30 zł miesięcznie. Tym, którzy nie chcą korzystać z jego oferty niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że jednak nie powinni być tacy oporni. To pan A. miał wyrazić zgodę Ukraince na zamieszkanie w opuszczonym przez właściciela domku. Był przypadek, że działkowcom ginęły wanny. Jeden z nich zgłosił ten fakt policji. Po tym jego domek poszedł z dymem! Komisja nie dostała początkowo od zarządu odpowiedzi na wnioski i zarzuty. Zatem wywiesiła je na tablicy ogłoszeń. Zostały zdjęte, zastąpiono je pismem, w którym członkowi komisji zarzuca się wicherzycielstwo. Teraz dostęp do zamykanej na kłódkę tablicy mają tylko władze ogrodu.

Do władz docierają anonimy. W jednym z nich jakiś „zwykły hochsztapler” i „oszust pospolity”. Stanisław Synowski, skarbnik, odpowiada w imieniu zarządu na zarzuty. Komisja została powołana w określonym celu, ale wyszła poza dane jej upoważnienie, nie miała podstaw do sprawdzania dokumentów finansowych od 2010 do 2012 r. Opłata

energetyczna została podwyższona z 20 na 50 zł ze względu na inwestycję polegającą na oświetleniu ogrodu. W następnym roku zostanie obniżona – zapewnia skarbnik. Za zagrodzoną część alejki prezes wnosi opłatę, ale nie wiadomo, kto wyraził zgodę na jej zaanektowanie. Nie jest prawdą, że dokumentacja finansowa jest niejawna. Można się z nią zapoznawać przez dwa tygodnie poprzedzające walne zebranie działkowców. Opłaty za niewykonane prace społeczne na początku sezonu wnoszą ci, którzy nie chcą ich wykonywać. Obecny elektryk to osoba prywatna z uprawnieniami. Sprawa pana A. – Na teren ogrodu może wejść każdy – twierdzi Stanisław Synowski. Teoretycznie, bo trzeba mieć klucz. Widocznie pan A. go ma. Zarządowi, co dziwi, nic nie wiadomo o „działalności” ochroniarskiej tego człowieka. Rachunek za ropę do benzynowych kosiarek? – Może prezes zatankował swój samochód, którego używa do załatwiania spraw dotyczących ogrodu – przypuszcza Synowski, nie widząc w tym nic dziwnego. Fakt, że prezes ryczałtu nie ma. Wspomniana Ukrainka ma polskie obywatelstwo, nie można jej było odmówić prawa do odkupienia działki. Tylko na jakiej podstawie mieszkała w czymś domku przed kupnem działki?

Napięcie w „Cyklamencie” nie spada – odbyło się spotkanie zarządu z komisją wspieraną przez grupkę działkowców. Było burzliwie. Władze ogrodu powołały drugą komisję do sprawdzenia podliczników i instalacji, złożoną z dwóch członków zarządu i elektryka.

Odwiedziliśmy inne ogrody działkowe na terenie Wawra. W „Zorzy” był jeden dziwny przypadek spalenia domku. Należącego do obecnej prezesa, na miejsce której chcieliby wrócić ci, którzy „Zorzę” zarządzili przed nią. W „Wiślanym Brzegu” nie było pożarów.

## KURIER URZĘDOWY

# Ulice będą bez błędów

Rada Dzielnicy pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały Rady m.st. Warszawy zmierzający do poprawienia pisowni 12 wawerskich ulic. Jest to próba wyeliminowania nazw zawierających błędy i składających się ze zbyt wielu liter, przez co nie mieszczą się na znormalizowanych tabliczkach.

Przedłożony do akceptacji projekt został przygotowany w ramach prac nad „Katalogiem ulic i placów m.st. Warszawy” i obejmuje korektę niektórych nazw nadanych aktami prawa miejscowego po II wojnie światowej.

Rada Dzielnicy podjęła uchwałę popierającą, ale z dwoma wyjątkami. Zgodnie z opinią przedstawioną przez komisję kultury, zaproponowano pozostawienie nazwy ul. Barburki, zgodnie z życzeniem mieszkańców, a która jest równie poprawna jak Barbórki. Wawerscy radni byli też zdania, że nie tyle należy zmienić pisownię ul. Gen. Waltera, co ją zmienić, aby nie gloryfikować dwuznacznej historycznie postaci gen. Karola Świerczewskiego.

Poparli natomiast przemianowanie ul. Gremplarskiej na Gręplarską, 27-go Grudnia na 27 Grudnia, Ilrastej na Iglastą, Montarzowej na Montażową, Osterwy Juliusza na Juliusza Osterwy, Poprackiej na Popradzką, Redłowskiej na Radłowską, prof. Włodzimierza Skalmowskiego (przekład nazwy za długiej) na Włodzimierza Skalmowskiego, Gruntownej na Gruntową, Poprzecznej II na II Poprzeczną.

KURIER KULTURALNY | „THE WARSAW DIXIELANDERS” NA LETNIEJ SCENIE W FALENICY

## Brawa były przed, w trakcie i po każdym kawałku

Już podczas „Letniska z artystami. Kierunek Wawer” w czerwcu zapraszali melomanów na swój występ na letniej scenie przy kościele w Falenicy, chociaż jeszcze wtedy nie mieli pewności czy znajdą dla tego występu dofinansowanie. Dostali, od „Stoartu” i wystąpili.

Zagrali z biglem amerykańskie jazzowe standardy, które trudno zapomnieć, jeśli ma się „dziesiąt” lat. A przy okazji młodzi mogli się przekonać, że istniała muzyka ciekawsza od współczesnego „lubudubu”.

- Gdyby nie ten jazz – uświadamiał publiczności Jerzy Kuszakiewicz, faleniczanin, założyciel zespołu – do dziś byście państwo tańczyli gawota. Fakt, jazz zrodzony w dzielnicy prostytutek Nowego Orleanu, o czym przy kościele nie wypadało przypominać, wywarł ogromny wpływ na muzykę rozrywkową przed wojną i długo po niej.

Zespół grał, Jerzy Kuszakiewicz ponadto śpiewał, a także syłał jak z rękawa anegdotami, aby koledy przez chwilę mogli odetchnąć.

Spotyka się dwóch muzyków jazzowych. Jeden z nich chwali się, że nagrał płytę. A ile sprzedałeś – zapytał z ciekawości kolega. No, samochód i dom – odpowiedział ten drugi.

I płynęły z letniej sceny, na której Falenickie Towarzystwo Kulturalne prezentuje zazwyczaj muzykę poważniejszą od jazzu, kawałki nowoorleańskie, z późniejszej epoki chicagowskiej, blues, a także przeróbki



„The Warsaw Dixielanders” w całej okazałości w przykościelnym plenerze

jazzowe muzyki polskiej. Grano obok standardu „Tiger Rag” dawne przeboje „Umówiłem się z nią na dziewięć” i „Już taki jestem zimny drań” w zupełnie nowej, ale przecież bardzo ciekawej wersji ze stonowanym wokalem.

Już sama zapowiedź utworów Delaney’a, Hardy’ego czy Joplina wywoływała burzę oklasków. A że podczas grania jazzu muzycy lubią mieć solówki, oklaski-

wano nie tylko cały zespół, ale kolejno jego członków. Poza Jerzym „Jurą” Kuszakiewiczem, grającym na kornecie, także klawesistę Michała Pijewskiego (najmłodszy w zespole, nowy jego nabytek), kontrabasistę Ireneusza Kozłowskiego, perkusistę Jerzego Więckowskiego, grającego na puzonie Mariusza Wnuka i Marka „Słomę” Słomińskiego – na banjo.

Henryka Murat

KURIER KULTURALNY | W RAMACH „MUZYKI NATURALNIE”

## „Derkacz” po żydowsku

W Klubie Kultury Anin w połowie sierpnia rozpoczął się sobotni, już szósty z kolei, cykl koncertów i spotkań pod tytułem „Muzyka naturalnie”.

I jak zawsze towarzyszy mu niepewność czy dopisze pogoda. Podczas tegorocznej inauguracji popadało



„Derkacz” po żydowsku

przed i wydawało się, że spotkanie z raciborskim kabaretem „Derkacz” odbędzie się na sucho. Nie było, deszcz pokropił także w jego trakcie. Ale anińska publiczność jest już do zmiennej pogody przyzwyczajona, nosi ze sobą parasole.

„Derkacz” jest kabaretem męskim, bardziej znany lokalnie – na Śląsku, ale zdarza mu się występować i w innych regionach kraju, a nawet w Sali Kongre-

sowej w Warszawie, gdy bierze udział w popularnych przeglądach tego rodzaju lekkiej sztuki.

Do Anina przyjechał z programem „żydowskim” i już na wstępie przypominał, skąd się Żydzi wzięli w Polsce i ilu ich było w przedwojennej Warsza-

wie. I po takim wstępie zabrał się do opowiadania żydowskich dowcipów, przeplatając je śpiewem i muzyką.

Był więc żart w postaci dialogu dwóch Żydów: bogatego niemiośsiernie Rotschilda oraz jego uboższego krajana, który prosi tego pierwszego o finansowe wsparcie. – Nie mogę – odpowiada Rotschild, mam brata w potrzebie. – Ale ludzie mówią, że pan bratu nie pomaga. – To prawda, a więc jak mogę Tobie pomóc, jeśli nie pomagam bratu?

Inny żart. – Tato – syn zwraca się do ojca. – Czy to prawda, że Kaczyński nie jest już premierem? Ojciec nie odpowiada. Syn ponawia pytanie drugi raz, w końcu denerwuje się.

– Nie wiesz, że Kaczyński nie jest już premierem? – Wiem, wiem. – To dlaczego nie przyznajesz tego od razu? – Bo jak to miło jest o tym słuchać...

Były też kawały, które dawały się przerobić, ku ogólnemu zaskoczeniu, na żydowskie. A wtedy brzmią zupełnie inaczej. I były piosenki, choćby z repertuaru Ewy Demarczyk.

KURIER EKOLOGICZNY

## Cztery lata z EKON-em

Cztery lata temu ówczesne władze samorządowe dzielnicy podpisały umowę o współpracy ze Stowarzyszeniem Niepełnosprawni dla Środowiska EKON.

Na jej podstawie grupa ok. 30 osób delegowanych przez to stowarzyszenie zajmuje się pracami porządkowymi na terenie naszej dzielnicy. W lecie niepełnosprawni dbają o utrzymanie publicznych terenów zielonych w należyтым porządku. W zimie odśnieżają przejścia dla pieszych, chodniki w okolicy obiektów użyteczności publicznej. Zajmują się też odbiorem zużytego sprzętu gospodarstwa domowego, komputerowego i RTV ze zgłaszających takie potrzeby instytucji i od osób prywatnych.

Korzyść z tej współpracy odnoszą obie strony, ponieważ dzielnica dzięki niepełnosprawnym jest czystsza, mniej odpadów trafia na dzikie wysypiska, często w lasach, a niepełnosprawni znajdują u nas zatrudnienie, płacę oraz rehabilitują się przez pracę i – jak nam wiadomo – bardzo sobie chwalą to, co na naszym terenie robią, bo spotykają się nie tylko z uznaniem władz, ale także mieszkańców.

### Miesięcznie EKON zbiera w dzielnicy:

- 12 ton szkła
- 4 tony makulatury
- 2 tony plastiku
- 22 kontenery innych odpadów